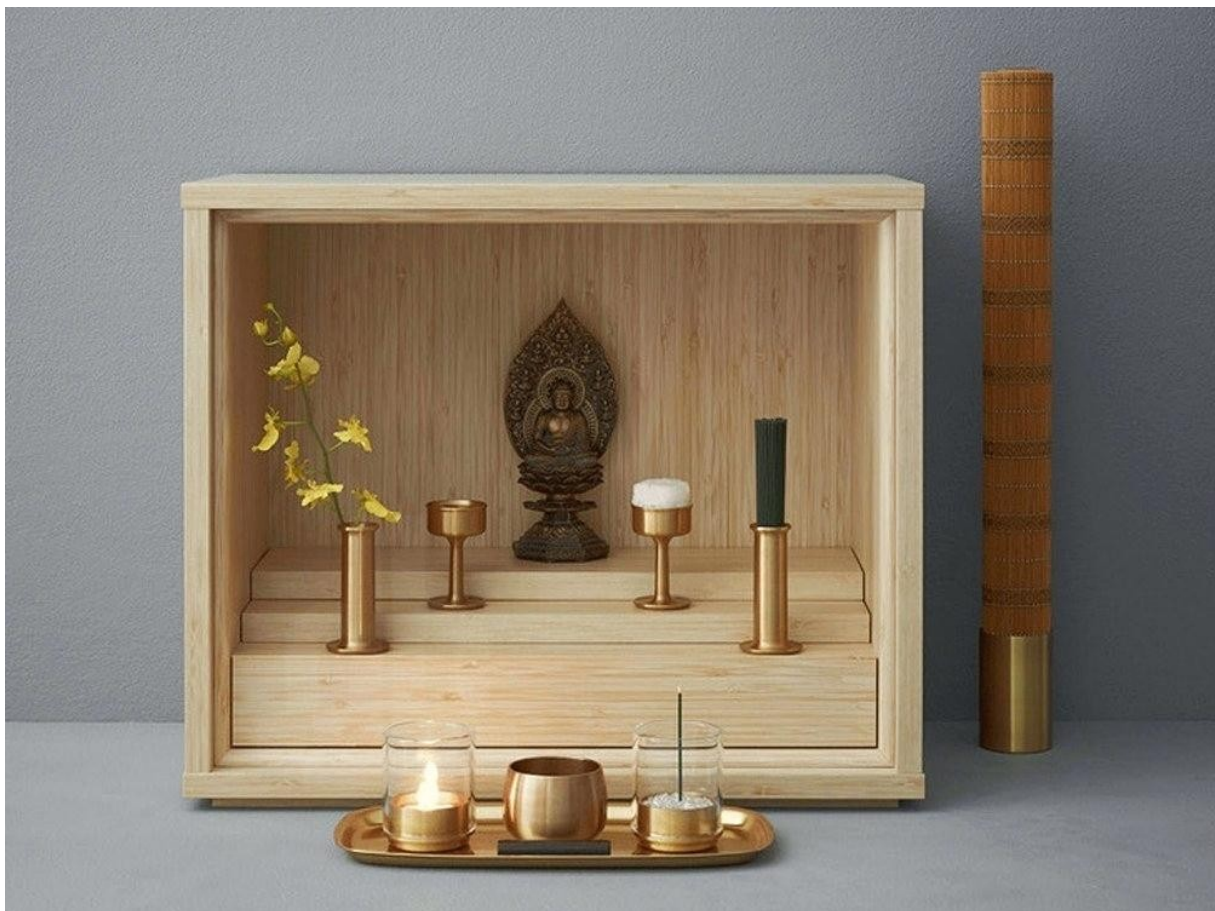


# ACTA MICROSOPHICA NR 2. A.D. 2020



**SWARZEWSKI,  
SCHWARZENGRAU, OPERAR**

**SACRUM W  
MIKROŚWIECIE**

## **Spis treści**

Słowem wstępu.....	3
Tarsycjusz Operar. Religia w minenacjach i mikronacjach – podobieństwa i różnice.....	4
Karl von Schwarzengrau. O legitymacji jednostki, elitaryzmie i egalitaryzmie.....	6
Andrzej Swarzewski. Bialenia jako monarchia sakralna.....	9

# Słowem wstępu.

Szanowni Państwo,

Dziękuję za wszystkie uwagi do numeru pierwszego, zarówno dotyczące kwestii merytorycznych, jak i estetycznych. Skład redakcyjny dołoży wszelkich starań, aby poziom naszego periodyku nieustannie się podnosił. Prosimy o dalsze uwagi oraz cierpliwość.

W tym miesiącu po raz pierwszy podjęliśmy decyzję o wybraniu tematu przewodniego numeru. Są nim wszelkie przejawy religijności i duchowości w mikroświecie. Temat sacrum traktujemy jak najszerzej. Nie są to tylko traktujące bardzo poważnie swoją religię związki wyznaniowe, jak Kościół Rotryjski, ale też kościoły bardziej twórcze, nawet jeśli opierające się na religiach realnych, to w sposób bardziej luźny i wybiórczo traktujące jego dogmaty. Przykładem może być tu Zielony Kościół, który choć nawiązuje do szyizmu, to prawdopodobnie spotkałby się z gniewem fanatycznych muzułmanów. Sacrum jest wreszcie obecne w panteonach narodowych bohaterów, zarówno tych z historii przedinternetowej, realnej, jak i internetowej. Czasem mikronauci, zwłaszcza od dawna nieobecni, stają się symbolami określonych wartości, na poły mitycznymi herosami. Problem sacrum w mikroświecie to wreszcie też problem legitymizacji władzy, której temat również poruszony został w drugim numerze.

Serdecznie zapraszam do uważnej lektury oraz ustosunkowania się do naszych prac. Odzew jest ważnym czynnikiem motywacyjnym dla twórców. Trzeci numer zostanie wydany dopiero na początku marca, a więc czas na nadsyłanie artykułów i polemik potrwa aż do końca lutego. Odejście od planowanej częstotliwości (być może przejściowe, a być może trwałe) wynika z napiętego terminarza składu redakcyjnego w styczniu.

Z życzeniami miłej lektury i owocnych przemyśleń.

*prof. zw. dr hab. dhc. Andrzej Swarzewski.*

# Tarsycjusz Operar. Religia w minenacjach i mikronacjach – podobieństwa i różnice.

Postanowiłem napisać krótki artykuł o pojęciu religii w mikronacjach, jednak nieco większą uwagę skupię na tym rodzaju wirtualnych państw jakim są min enacje z tego względu, że współcześnie rzadszym zjawiskiem jest znalezienie minenacji z powodu bardzo niewielkiej popularności.

Ze względu na to, że istniało wiele światów minenacyjnych (np. co serwer to osobny świat), a także wciąż istnieje wiele światów mikronacyjnych (np. co państwo realne to inny mikroświat), to uwagę poświęcę jedynie swoim doświadczeniom związanym z tematem. W świecie minenacyjnym, w którym niegdyś uczestniczyłem, istniała duża, oparta na chrześcijaństwie organizacja religijna o nazwie „Kościół Crafto-Katolicki” z własnym państwem (podobnie jak mikronacyjny Kościół Rottryjskokatolicki), w szeregi której wstępowały osoby różnych narodowości, a jej parafie znajdowały się w większości tych państw.

Mieszkańcy minenacji poważnie traktowali religię. Na „msze”, które odbywały się w czasie rzeczywistym zawsze uczęszczała pewna grupa osób. W porównaniu do mikroświata, wiele przywódców państwowych uznawało, że ważne wydarzenia danej dla lokalnej społeczności (np. ślub, pogrzeb) mają większy prestiż jeśli owe sytuacje będą związane z religią niż gdyby były obchodzone tylko w charakterze świeckim, dlatego rządy państw chętnie nawiązywały relacje z Kościołem. Epizodycznie powstawały nowe wierzenia, które były albo w opozycji do obecnej religii, albo dla żartu. Zwykle po pewnym czasie alternatywnewierzenie wobec Kościoła po krótkim czasie wymierało.

W mikroświecie zaś, sprawa wygląda nieco inaczej. Biorąc pod uwagę moją dwuletnią obserwację świata mikronacyjnego, trudno nie zauważyć istnienia religii, z tą różnicą, iż w tym przypadku występuje wyraźny pluralizm wyznaniowy. Istnieje wiele religii i różny stosunek do nich mają władze państwowe – jedne państwa mają kilka rodzimych wierzeń, inne korzystają z już istniejących, i są takie, które nie mają żadnego wyznania. W przypadku aktywności ze strony organizacji religijnych oraz uczestnictwa w nich, to w porównaniu do minenacji, to w mikronacjach wspomniana działalność ma mniejszą częstotliwość. Nie trudno zauważyć, że obecnie rzadziej spotyka się kult organizowany co tydzień, a co dopiero więcej niż raz w tygodniu. Należy zwrócić uwagę również na charakter czasu, w jakim są organizowane wydarzenia religijne. W mikroświecie są one częściej przedstawiane w formie jednego posta lub skróconych dialogów.

Kształtowanie się religijności w głównej mierze zależy od mieszkańców. Uważam, że istnienie religii w państwie wirtualnym z pewnością ubogaca życie danej społeczności.

<b>Religia w minenacjach i mikronacjach – podobieństwa i różnice</b>		
<b>Kryteria</b>	<b>Minenacje</b>	<b>Mikronacje</b>
<b>Występowanie religii</b>	tak	
<b>Czerpanie inspiracji</b>	głównie chrześcijaństwo	
<b>Podejście do religii</b>	różnie	
<b>Ilość religii</b>	zazwyczaj jedna	wiele
<b>Charakter uroczystości państwowych</b>	religijny i państwowy	zazwyczaj państwowy
<b>Budowa obrzędu religijnego</b>	rozbudowana	skrócona ceremonia
<b>Aktywność religijna</b>	wysoka	niska
<b>Czas sprawowania obrzędu religijnego</b>	czas rzeczywisty	w różnym stopniu opóźniona reakcja
<b>Stosunek państwa do religii</b>	pozytywny	różnie
<b>Religia alternatywna</b>	krótkotrwała	różnie

Źródła:

- <http://prmagnificat.cba.pl/>
- <http://spolecznosc.bialenia.org.pl/>
- <http://fnor.ct8.pl/forum/index.php>
- <http://krbat.cba.pl/index.php>
- <https://kosciolc-k.jimdo.com/>
- własna kolekcja

# Karl von Schwarzengrau.

## O legitymacji jednostki, elitaryzmie i egalitaryzmie.

Tematem przewodnim mojego artykułu do pierwszego numeru była polityka, ale poruszyłem również temat legitymizacji, ale nie władzy, a jednostki. W tym artykule rozwinę tę kwestię. Zakładam, że artykuł ten mogą czytać nie posiadające wiedzy z nauk politycznych, więc na początek garść ogólnikowych informacji, czym jest legitymizacja, a czym legitymacja. Legitymizacja to proces mający na celu uprawomocnić osoby rządzące, a legitymacja to przekonanie o prawomocności.

Dlaczego piszę o legitymizacji jednostki, a nie władzy? Przede wszystkim dlatego, że temu co znamy z rzeczywistych nauk politycznych, w tym aspekcie, nie mam nic do zarzucenia, ani do dodania. Poza tym istnieje jeszcze druga kwestia, która determinuje moją chęć skupienia się na legitymizacji jednostki. Pisałem o tym miesiąc temu – w relacje między mikronautami wpisują się układy klientelistyczne, a sami mikronauci są konformistami.

Przy temacie legitymacji i legitymizacji jestem poniekąd zmuszony do omówienia elitaryzmu oraz egalitaryzmu. Profesor Andrzej Swarzewski w szóstym wykładzie pt. „Wprowadzenie do politologii mikronacyjnej” wygłosił swoją definicję elitaryzmu i egalitaryzmu. Jeśli połączymy to ze spojrzeniem Profesora Swarzewskiego na zdefiniowane przez niego we wykładzie piątym grupy nacisku nazwane kolejno ciemniakami, emerytami i trollami, można odnieść wrażenie, że emeryci to właśnie elitaryści. Osobiście w tych dwóch wykładach dostrzegam ukrytą krytykę elitarystów w wykonaniu Profesora Swarzewskiego. Całą definicję elitaryzmu wygłoszoną przez Profesora Swarzewskiego (którą osobiście uważam, za prawie trafną) streszczę w jednym krótkim zdaniu – elitaryści to mikronacyjni politycy<sup>1</sup>. A kim są egalitaryści? W mojej opinii wyjaśnienie kim są egalitaryści jest już nietrafne i wyjaśnię dlaczego w jednym z następnych akapitów.

Dlaczego uważam definicje elitaryzmu za prawie trafną? Elity w rzeczywistości podlegają ewolucji. Następuje regularna wymiana słabych i nieprzydatnych elit na rzecz nowych. Tego właśnie brakuje w tej definicji. Istotą elitaryzmu nie jest bycie w gronie elit za dawne zasługi, a ciągle kontynuowanie pracy. Czy człowiek, który uzyska stopień profesora i po tym porzuci wszelkie badania naukowe na rzecz zbierania grzybów do samej śmierci jest w gronie elity? Z czasem zapomni to czego się nauczył oraz będzie z coraz większym trudem przyswajał wiedzę. Przystanie być członkiem elity. Z kolei definicja elitaryzmu zaproponowana przez Profesora Swarzewskiego pomija ten fakt. Sam elitaryzm bez zdefiniowania czym są elity ,

<sup>1</sup> O politykach pisałem w poprzednim artykule pt “Definicja i zjawisko polityki w mikroświecie” do Acta Microsophica; polityków w tym przypadku należy rozumieć tak, jak pisałem o nich poprzednio.

będzie zawsze niepełny i błędnie zdefiniowany. Jeśli ktoś po kilku czy kilkunastu latach wróci do mikronacji i zechce być traktowany jak elita, bo w trakcie swojej działalności postawił forum, napisał konstytucje i kilka innych ustaw, ma być traktowany jak elita? Nie. Wypadł z kręgu elit i do niego wróci ciężką pracą przystosowując się do czasów współczesnych lub nigdy nie wróci. W związku z tym, aby zdefiniować elitaryzm jak najlepiej, zdefiniowane muszą być elity (mikronacyjna arystokracja, politycy, Ojcowie Narodu i inne grupy nacisku mogące zaliczać się do elit).

Egalitaryzm to znacznie trudniejszy pogląd do wyjaśnienia, przede wszystkim dlatego, że społeczność mikronacyjna jest za mała. Dlatego poza tym co wygłosił Profesor Swarzewski dodam, że egalitaryzm nie musi wpisywać się jedynie w zasady funkcjonowania reżimu politycznego w państwie. Egalitaryzm zakłada równość szans, ale nie tylko w podejmowaniu decyzji dotyczących systemu politycznego. Egalitaryzm może przejawiać się w każdym aspekcie aktywności mikronacyjnej. Może być to łączenie mikronacji z grami komputerowymi, tworzenie mediów, prowadzenie działalności gospodarczej czy każdy inny sposób na aktywność w mikroświecie. Tak więc, dlaczego uznają to, co wygłosił Profesor Swarzewski, za nietrafne? Jest to nieprecyzyjne. Egalitaryści nie powinni uważać, że możliwość podejmowania decyzji należy do aktywnych, bo takie same możliwości mają nieaktywni, a więc tutaj pojawia się pewna sprzeczność lub zwyczajny brak precyzji. Jeśli pojawia się sprzeczność to mamy do czynienia z czymś o czym napiszę w następnym akapicie. Drugą rzeczą jest przypisanie egalitarystom łatki postępu, a trzecią nadmienienie o podejmowaniu decyzji. Egalitaryzm zbiega się do powszechnej równości i sprawiedliwości w możliwości rozwoju i aktywności i może to nastąpić przy „starym” systemie politycznym. Tak jak nazwałem elitarystów mikronacyjnymi politykami i Ojcami Narodu, tak egalitarystami byłyby osoby niezainteresowane polityką bez względu na staż w mikronacjach.

W tym akapicie przejdę do kwestii sprzeczności, o której pisałem wyżej. Co jeśli egalitaryści wykluczą nieaktywnych, ale dalej obywateli? Tym samym postawią ich niżej w hierarchii i odbiorą możliwości wpływania na politykę. Czy nastanie wtedy elitarny egalitaryzm? Albo co jeśli nastanie równość elit – to będzie oznaczało powstanie egalitarnego elitaryzmu? Społeczność mikronacyjna jest mała i możliwe mutacje zjawisk lub całkiem nowe zjawiska nie występujące w świecie realnym są jak najbardziej możliwe. Osobiście skłaniam się do określenia elitaryzmu i egalitaryzmu typami idealnymi, lecz w świecie mikronacyjnym prawdopodobnie częściej dochodzi do łączenia się tych dwóch poglądów, gdzie jeden jest dominujący.

Rozróżnienie egalitarnego elitaryzmu oraz elitarnego egalitaryzmu jest istotne dla mnie celem wyjaśnienia legitymizacji jednostki. Egalitarny elitaryzm byłby niczym innym jak równą współpracą elit, do której należą politycy, Ojcowie Narodu. Chowają dumę i indywidualizm do szafy, współpracują celem osiągnięcia wspólnego celu zachowując przy tym równe szanse, bez przejmowania przez jedną osobę miejsca lidera, a jeśli jest lider to tylko w celach formalnych – i jest on wybierany bez walki. Te zjawisko byłoby charakterystyczne dla zwykłych relacji między mikronautami lub sytuacji gdy państwo przybiera charakter personalny, a nie instytucjonalny. Elitarny egalitaryzm z kolei byłby charakterystyczny dla państw zachowujących charakter instytucjonalny bez względu na typ reżimu. Polega na zapewnieniu równości szans, ale kontrolowanej w mniejszym lub większym stopniu.

Kończąc ten temat chciałbym zwrócić również uwagę na jeszcze jedną istotną rzecz. W świecie realnym „elitaryzm” i „egalitaryzm” są uznawane za poglądy. Lecz to, o czym piszę wyżej to nie dotyczy poglądu, a postawy mikronauty. Wynika to z tego, że przynajmniej w moim przekonaniu, mikronautów jest zbyt mało, aby móc w pełni wprowadzać te pojęcia do świata mikronacji i definiować je tak, aby zachowały sens nawiązujący do świata realnego, dlatego też poszukiwałem słów odpowiadających sensowi teorii z kilku powyższych akapitów, a zarazem zachowałyby nawiązanie do znaczenia realnego.

Charakter personalny państwa rozumiem jako sytuację, w której jakieś państwo jest rządzone przez grupę osób dzielącą się funkcjami tak, aby uniknąć konfliktu. To jest pierwszy przykład gdzie występuje legitymizacja jednostki. Drugim przykładem są relacje między mikronautami na zasadzie, że jest jeden polityk i on gromadzi wokół siebie niezwiązanych ze sobą, a nawet niezwiązanych z tym politykiem mikronautów nie – polityków lub aspirujących do roli polityka. Między tymi ludźmi nie ma relacji władczej – nie ma rządzącego i rządzonych. Grupa X-ów organizuje się z politykiem Y, który chce realizować swoje cele polityczne, ale potrzebuje do tego poparcia. W związku z tym oferuje X-om coś, co ma zapewnić politykowi ich poparcie. Dlaczego tak się dzieje?

Mikronauci należący do grona X wybierają członka elity Y z dwóch powodów. Pierwszym jest doświadczenie, a drugim pozycja. Grupa X jest przekonana, że Y w zamian za poparcie wypełni obietnice i umożliwi im realizację własnych celów. Bazując na dwóch powodach, dla których udziela się komuś poparcia można stworzyć dwa typy legitymacji, są to:

- a) kompetencyjna – mikronauci uprawomocniają poparcie w przekonaniu o dominującej sile doświadczenia danej osoby;
- b) hierarchiczna – uprawomocnienie poparcia w przekonaniu o sile wynikającej z pełnionych funkcji i pozycji danej osoby.

Między legitymacją władzy, a legitymacją jednostki istnieje jedna zasadnicza różnica. Legitymacja władzy dotyczy relacji władczych gdzie rządzony naród polityczny jest przekonany o słuszności lub prawomocności obecnych rządzących. W przypadku legitymacji jednostki nie ma relacji władczych, ponieważ nie ma rządzącego i rządzonych. Jeśli polityk zacznie zaburzać kooperację poprzez narzucanie swojej własnej woli – straci poparcie. Jeśli grupa nie-polityków zacznie narzucać swoją wolę politykowi, straci wpływy i dalsze możliwości rozwoju i działania.

Na koniec chciałbym poruszyć jeszcze rolę realnych ideologii, wiary i tym podobnych. W świecie realnym kwestie ideologiczne czy religijne mają decydujące znaczenie, jeśli decyduje się, kogo poprzeć. W świecie mikronacyjnym jest inaczej. Tak jak pisałem miesiąc temu – te rzeczy mają nadać jedynie kolorytu jednostce. Podejście do kwestii religii w mikroświecie czy ideologii nie ma znaczenia. Czy jest różnica między ateistą czy fanatykiem religijnym? Jakie znaczenie dla mikronacji ma to, czy będzie ona państwem wyznaniowym, świeckim lub ateistycznym? Poza Rotrią, która jest mikronacyjnym Państwem Kościelnym, nie toczy się dyskusja nad rolą religii czy relacjach państwo - religia. Ma ona charakter wyłącznie symboliczny i służy tworzeniu fabuły w całym państwie. Tak samo jest z ideologiami. Bo jaka jest różnica między chęcią budowy mikronacyjnego imperium mającego rzucić wszystkich innych na kolana, a ideą mikroświatowej rewolucji?

# Andrzej Swarzewski. Bialenia jako monarchia sakralna.

Tytuł niniejszego artykułu zapewne Szanowni Czytelnicy uznają za prowokację i modną w postmodernizmie żonglerkę pojęciami. Przykucie uwagi było jednym z celów tytułu, ale nie jedynym. Choć Konstytucja Republiki Bialeńskiej z 1 grudnia 2018 roku, ani jej poprzedniczki na to nie wskazują, nieustannie akcentując ustrój republikański, różnie definiując tylko pozycję Prezydenta i Parlamentu, Bialenia nigdy nie stała się państwem całkowicie nowoczesnym i technokratycznym. Wszelkie próby podejmowane w tym kierunku spełzły na niczym.

W grudniu br. Muammar Kaddafi został ogłoszony przez Parlament Republiki Bialeńskiej Wiecznym Wezyrem Bialenii. Odrzucono propozycję nadania mu tytułu Kalifa oraz Króla Królów, ze względu na obiekcje szyickiego Zielonego Kościoła, który stoi na stanowisko, że Kalifem może być jedynie potomek Mahometa, zaś Królem Królów jest Allah. Jaka jest więc pozycja Prezydenta i innych organów republikańskich wobec Absolutu i Wiecznego Wezyra?

Prezydent Republiki, nawet w oczach zwolenników prezydencjalizmu, nigdy nie był przywódcą bezwarunkowym. Idea monarchii nigdy nie osiągnęła większej popularności. Bialenia odległa jest też od gaullistowskiej koncepcji „monarchii republikańskiej”. Obywateli obowiązuje lojalność wobec idei państwa, a nie osoby prezydenta. Naród jednoczy się wokół prezydenta zwłaszcza w czasie kryzysu i zagrożenia dla wolności lub stabilności państwa. Ale w czym wyraża się idea państwa? Dla liberałów, ludzi nowoczesnych jest to wspólnota obywatelska, tak więc dla nich głowa państwa jest pierwszym sługą Bialenii, która jest pojęciem określającym łącznie grupę ludzi tworzącą państwo. Czy jednak cokolwiek stoi na przeszkodzie, by osobę głowy państwa potraktował w sposób zgoła inny, dalece bardziej tradycjonalistyczny?

W tradycyjnym monarsze (inną sprawą są państwa w których król jest jednym z polityków, a suwerenem pozostaje naród) zwykliśmy widzieć odbicie majestatu boskiego. W myśl teologii politycznej pozycja monarchy w państwie powinna odpowiadać pozycji Absolutu we wszechświecie. W Rzymie, Egipcie oraz niektórych innych państwach starożytnych monarchów uważano wprost za bogów. Inaczej było w Babilonie i Asyrii, gdzie monarchowie nie chcieli uchodzić za bóstwa, lecz jedynie ich namiestników. Papież Innocenty III uważał, że postawiony został pomiędzy Bogiem, a człowiekiem, będąc mniejszym od pierwszego, lecz większym od drugiego. Jeszcze dalej poszli Izraelici, którzy mieli duże opory przed zaakceptowaniem monarchii w jakiegokolwiek formie, uważając instytucję królewską za pogańską. Za króla uważali jedynie Jahwe.

Czy cokolwiek stoi na przeszkodzie, by bialeński tradycjonalista uznawał za monarchę Absolut (Allaha, Ahurę Mazdę lub kogoś jeszcze innego, w zależności od wyznawanej religii), a Wiecznego Wezyra Muammara Kaddafiego za *genius loci* Bialenii? W tej sytuacji Prezydent byłby boskim namiestnikiem. Nie stoi to w żaden sposób w sprzeczności z

republikanizmem. Skoro na Bliskim Wschodzie z starożytności za wybranych przez bóstwa uznawano monarchów przejmujących władzę w wyniku zamachu stanu, tym bardziej za głos boski można uznać głos ludu.

Jak w praktyce mogłaby wyglądać białeńska teokracja? Brak nam kasty kapłańskiej, więc zagrożenia hierokracją nie ma (przynajmniej w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, bo czasem o hierokracji mówi się też w kontekście rządów elit politycznych i finansowych, gdzie obok Franciszka i Dalajlamy hierokratami są Rotschild z Rockefellerem). Może byłaby to po prostu jeszcze jedna linia narracyjna, biorąca religijność i kaddafizm z Dżamahiriji, zaś umiłowanie tradycji z Rzeszy?

Wielkim problemem Białenii jest ciągłość ideowa. Pamiętam dwie rozmowy, oddalone od siebie w czasie i odbywające się w różnych okolicznościach, ale dotyczącego tego samego problemu. Zarówno Jan Kaniewski, Przywódca Rewolucji 21. Marca, jak i Maciej Kamiński, pełniący chyba wszystkie funkcje z wyjątkiem prezydentury (obu przyznano tytuł Bohatera Białenii, były to osoby bez których Białenii dziś by nie było) uważali, że nie udało się wychować nowego pokolenia Białeńczyków. Cóż, w lecie '18 okazało się, że mieli rację. Białeński parlament za darmo oddał niepodległość Sarmacji przeciwko której prowadziliśmy Powstanie Marcowe i która przez długi czas chciała odebrać nam Anatolię, a nawet cały Archipelag Valhalli.

Sakralizacja pewnych wartości może stanowić rozwiązanie. Trzeba twardo stać na stanowisku, że Kaddafi jest Wiecznym Wezyrem i żadna siła nie może go zdetronizować, nie jest to kwestia parlamentarnej, ani nawet społecznej umowy. Należy powiedzieć, że w czasie Powstania Marcowego ponownie odegrał się mit o stworzeniu świata z chaosu, który zakończył się wraz z ustanowieniem Republiki po półtora roku. Walka z wolną Republiką jest więc nie tylko zdradą stanu, ale i bluźnierstwem przeciwko Bożemu stworzeniu. Należy nauczać, nauczać i jeszcze raz nauczać. Nie można tworzyć wspólnoty z ludźmi, którzy nie podzielają naszej wizji świata, jak miało to miejsce w czasie stowarzyszenia z Hasselandem. Czasowy wzrost aktywności nie jest warty porzucenia tożsamości.

Konkludując, traktowanie Białenii jako monarchii sakralnej nad którą stoi Absolut, a poniżej niego Wieczny Wezyr Kaddafi jest uprawnione. Nie jest to i nie powinna być jedyna wykładnia, ale jest to prawdziwie białeński tradycjonalizm, którego nie należy wyprowadzać – jak próbowano to robić – z francuskiej, ani innej zachodniej myśli politycznej. Białenia ma więcej wspólnego z Husseinem, który pozostając muzułmaninem szukał tożsamości w bogatej mezopotamskiej przeszłości (w tym religijnej) niż z francuskimi XIX- i XX-wiecznymi intelektualistami, którzy chcieli rozumowo wyjaśniać i propagować tradycję. Sacrum nie jest domeną racjonalizmu, a Boga nie można badać zgodnie z zasadami przyrodoznawstwa, jest to obłęd.